

Kancewicz, Jan

Wokół wczesnych masowych wystąpień robotniczych : (na marginesie pracy: "Bunt łódzki" 1892 roku. Studia z dziejów wielkiego konfliktu społecznego, pod red. Pawła Samusia, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1993, s. 165)

Przegląd Historyczny 85/4, 459-472

1994

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Wokół wczesnych masowych wystąpień robotniczych (na marginesie pracy: „*Bunt łódzki*” 1892 roku. *Studia z dziejów wielkiego konfliktu społecznego*, pod red. Pawła S a m u s i a, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1993, s. 165).

Przemiany ostatnich lat spowodowały znaczne zmniejszenie zainteresowania, a zwłaszcza produkcji wydawniczej w dziedzinie historii polskiego ruchu robotniczego. Na tym tle korzystnie wyróżnia się aktywność Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego, który zorganizował już dwie konferencje naukowe poświęcone tej problematyce. Materiały pierwszej z nich poświęconej stuleciu „buntu łódzkiego” w maju 1892 roku, konferencji, która miała miejsce też w maju 1992 r., ukazały się obecnie (w marcu 1994 r.) drukiem. Niestety, nie wszystkie referaty przedstawione na konferencji znalazły się w tomie, a co najważniejsze — nie udało się zamieścić streszczenia bardzo interesującej dyskusji.

Wydrukowano następujące referaty: 1. F. T y c h, „Bunt łódzki” z maja 1892 roku na tle ruchu robotniczego w Europie”; 2. K. B a d z i a k, „Podłoże gospodarczo-społeczne „buntu łódzkiego”; 3. A. Ż a r n o w s k a, „Robotnicy w Królestwie Polskim — pokolenia uczestników strajków w końcu XIX wieku”; 4. S. P y t l a s, „Przemysłowcy łódzcy a kwestia robotnicza w II połowie XIX wieku”; 5. J. M y ś l i ń s k i, „Opinia publiczna wobec „buntu łódzkiego” w roku 1892”; 6. L. M r o c z k a, „Bunt łódzki” w galicyjskiej perspektywie społecznej i politycznej”; 7. P. S a m u ś, „Wydarzenia majowe 1892 roku w Łodzi a stosunek robotników do terroru”; 8. A. C h w a l b a, „Religijność robotników w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku”; 9. B. W a c h o w s k a, „Bunt łódzki” 1892 roku w perspektywie dwudziestolecia międzywojennego; 10. M. Ś l i w a, „Wydarzenia Łódzkie 1892 roku w świadomości społeczeństwa polskiego”. Zamykają wydawnictwo dwa streszczenia w językach obcych oraz indeks nazwisk.

Tematyka artykułów jest nader obszerna i urozmaicona¹, nie sposób więc je tutaj wszystkie omówić. Jesteśmy w stanie podjąć na tym miejscu jedynie niektóre, wybrane problemy, zwłaszcza te, które inspirują do dyskusji i których omówienie lub poruszenie mieści się w ramach artykułu recenzyjnego.

Punktem wyjścia musi być oczywiście baza źródłowa. Jest ona — przynajmniej w stosunku do samego „buntu” — bardzo skąpa. Jedyńm badaczem, który miał dostęp do szerokiego zestawu carskich źródeł archiwalnych znajdujących się wówczas w kraju — był Adam P r ó c h n i k. Wykorzystał je też w swej pionierskiej i — jak dotąd — najpełniejszej monografii, opublikowanej

¹ Skądinąd w zbiorze brak rozprawy o samym przebiegu „buntu łódzkiego”. Milcząco przyjęto, iż Adam Próchnik powiedział na ten temat wszystko. Czy tak jest w istocie? Czy nawet z tak skąpej, jak obecnie dostępna, bazy źródłowej, nie da się nic więcej wydobyć? Jesteśmy innego zdania.

w 1932 r. Jak wiadomo, archiwalia te zniszczono w czasie II wojny światowej, a Próchnik — mniejsza z tym, z jakich przyczyn — źródeł tych nie cytował i tekstu w przypisy nie zaopatrzył. Innych źródeł, zwłaszcza pochodzących z „lewej strony barykady” — jak stwierdził ten sam autor — było bardzo mało, a prawie wszystkie niezbyt wiarygodne. Swoją drogą szkoda, że nasi współcześni badacze nie skorzystali z radzieckiego wydawnictwa źródeł zawierającego dokumenty władzy o „buncie”, skierowane do Petersburga².

Najwięcej zatem nowego z zakresu źródeł wniesiono w referatach obejmujących szerszą problematykę — całe półwiecze popowstaniowe i częściowo — w zakresie historiografii — okres po 1918 r. Wiele nowych źródeł — w tym archiwalnych — wydobyli badacze łódzcy, w szczególności K. Badziak, S. Pytlas i P. Samuś. Sporo interesujących refleksji nasuwa referat J. Myślińskiego o echach „buntu” w prasie. Widać wyraźnie, jak najważniejsze dla szerszych kół społeczeństwa źródło informacji, było nie tylko skąpe, nietypowe, ogólnikowe, ale także — oczywiście — zabarwione politycznie, a wreszcie opóźnione w swych reakcjach, co — naszym zdaniem — wcale nie zawsze było związane z panującym w zaborze rosyjskim reżymem politycznym. I w Galicji dostępne informacje publikowano z istotnym opóźnieniem, jak np. „Nowa Reforma”.

Ważne jest także to, że nawet źródła pióra ówczesnych polskich socjalistów, np. broszura S. Grabskiego „Przyczynki do programu socjalnych demokratów polskich” — nie zawierały wzmianki, a tym bardziej żadnych konkretnych informacji o „buncie”, chociaż wyciągały z ogólnej sytuacji w Królestwie Polskim daleko idące wnioski polityczne³. Z drugiej strony — pierwsze i stosunkowo najobszerniejsze wspomnienia Br. Samojła, opublikowane chyba nie przypadkowo właśnie w „Przeglądzie Socjalistycznym”, są, choć zawierają nieco konkretów nacechowane charakterystycznym subiektywizmem (np. w traktowaniu pogromu Żydów).

Inne, podobne źródła, np. broszura B. Dembińskiego (ps. J. Drut) „Ruch robotniczy w Królestwie Polskim w okresie trzech ostatnich lat” (1893) zawierały „normalną” w takich — agitacyjno-propagandowych broszurach skrajną przesadę, np. w określeniu wpływu „buntu łódzkiego” na całą klasę robotniczą Królestwa. Cóż dopiero mówić o wspomnieniach pisanych po 40 latach, jak np. Z. Pietkiewicza (o zbudowanych w Łodzi barykadach)⁴.

Z drugiej strony brak zwłaszcza w artykule M. Śliwy (pod zobowiązującym bądź co bądź tytułem „Wydarzenia łódzkie 1892 roku w świadomości społeczeństwa polskiego”), szerszych wzmianek o nawiązywaniu przez SDKP i SDKPiL do „buntu łódzkiego”⁵. Tym bardziej, że o opiniach socjalistów dalekich od SDKPiL, jak np. S. Grabskiego, A. Humnickiego i F. Perla autor pisze nader obszernie. Zresztą pomija także masową propagandę PPS względnie — co też byłoby charakterystyczne — jej brak⁶.

² *Raboczeje dwizenije w Rossiji w XIX wiekie. Zbornik dokumentow*, pod red. A.M. P a n k r a t o w e j, t. III, cz. 2, Moskwa 1952, dokumenty nr 74-76 na s. 154-167.

³ Jest charakterystyczne, że St. Grabski w pamiętnikach (t. I, s. 76-77) pisząc o swych artykułach i wymienionej broszurze, też nie wspomina o „buncie łódzkim”. Tymczasem o wielu innych faktach dotyczących ówczesnego polskiego ruchu robotniczego pisze szczegółowo. Na kształtowanie się programu PPS broszura Grabskiego też, jego własnym zdaniem, zbytnio nie wpłynęła.

⁴ Na marginesie cytowanych źródeł (s. 116, p. 70) wypada stwierdzić, iż artykuł *Sprawa o zamach na pałac Kunitzera w Łodzi* był napisany przez Piłsudskiego i znajduje się w jego *Pismach zbiorowych* (t. I, s. 126-133). Inna sprawa, że zawiera parę nieścisłości (nb. prostujemy tu i własne niegdysiejsze przeoczenie w przypisie).

⁵ Zob. chociażby *Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy. Materiały i dokumenty* t. I 1893-1903, cz. I 1893-1897, Warszawa 1957, s. 10, 13, 68, 154-159, 161, 162, 165, 315, 335, 413, 451, 453, 454; t. I, cz. II 1900-1901, s. 79, 134, 235, 253-254, 288; t. II, 1902-1903, Warszawa 1962, s. 587.

⁶ Brak np. istotnej w pewnych sprawach choć zwięzłej informacji o „buncie” w artykule *Z dziejów walki klasowej w Polsce*, „Robotnik” z 30 maja 1906, nr 105, s. 1.

Wartościowe referaty A. Żarnowskiej, K. Badziaka i A. Chwalby oraz — już tylko częściowo dotyczący tematu — artykuł S. Pytłasa oświetlają problemy klasy robotniczej w końcu XIX, a częściowo także w początkach XX w. W kontekście „buntu łódzkiego” zwracają zwłaszcza uwagę referaty poświęcone robotnikom, tj. w 90% włókniarzom samej Łodzi. A. Żarnowska akcentuje tu m.in. wzrost w latach dziewięćdziesiątych nowej „średniej” (w czasach popowstaniowych) generacji, stanowiącej drugie lub trzecie pokolenie proletariatu. Stanowiła ona około 1/4 jego całości. I ona właśnie miała wyróżnić się aktywnością w ruchu strajkowym (s. 50). Ale w odniesieniu do tak szybko rosnącego przemysłu łódzkiego można — naszym zdaniem — pójść jeszcze dalej. Z liczb przytoczonych przez K. Badziaka (na s. 24) można wywnioskować, iż ogromną rolę grała (liczebnie) najmłodsza część proletariatu „ziemi obiecanej”. Bowiem robotników ze stażem nie większym niż 10 lat było tam — jeśli dobrze obliczyliśmy — ponad 45%. Ba, wśród ogółu robotników 22% w ogóle nie posiadało nawet trzyletniego stażu (por. tabl. na s. 31). Toteż usprawiedliwiony jest wniosek autora, że „twórcami” buntu łódzkiego było młode pokolenie” (s. 40).

Na jego aktywność, jak i zresztą całego proletariatu Łodzi, wpływały według K. Badziaka przede wszystkim przyczyny ekonomiczne, materialne warunki bytu robotników. W szczególności chodziło o płace we włókiennictwie, niższe niż w innych branżach i ośrodkach. Płace te, zdaniem S. Pytłasa powołującego się zresztą i na innych specjalistów, nie stanowiły nawet 2/3 przeciętnej płacy robotnika przemysłowego w kraju (s. 61). Badziak przeciwstawia się tu wyraźnie poglądom E. K a c z y Ń s k i e j. Ta ostatnia akcentuje wzrost płac realnych od schyłku lat osiemdziesiątych i wzrost stopy życiowej ogółu robotników kraju (cyt. na s. 19-20). W przeciwieństwie do niej Badziak mocno podkreśla, iż „w obliczeniach tych wzięto za podstawę stawki płacowe w przemyśle, ale nie objęto nimi włókiennictwa”⁷. Zwróćmy dodatkowo uwagę na to, że stawki i w ogóle zarobki w tym ostatnim były niższe, zresztą nie tylko z przyczyn podanych przez Badziaka (duża rozpiętość płac i nierytmiczność produkcji, a zatem zarobków)⁸. Ważne jest nadto sfeminizowanie środowiska włóknarzy, a sama autorka dość obszernie analizuje fakt niższych zarobków kobiet a także i młodocianych — też znacznie liczniejszych w przemyśle tekstylnym — niż mężczyzn⁹. Zwróćmy wreszcie uwagę, na to, że przemysł włókienniczy, znalazł się właśnie w latach 1891-1892 w okresie recesji. Zarobki w 1891 r. — co odnotowuje Badziak — spadły o ok. 1/6, natomiast ceny produktów spożywczych wzrosły — podstawowych nawet bardzo znacznie (np. chleba i kartofli o blisko 2/3). Słowem warunki bytu uległy istotnemu pogorszeniu. Łączyło się to z bardzo długim dniem roboczym, brakiem ubezpieczeń itp.

Z drugiej strony, co wysuwa na czoło E. Kaczyńska, rozszerzała się skala kontrastów społecznych — dodajmy od siebie — specjalnie w Łodzi. Fabrykanci łódzcy i dozór, o czym autorka pisze najszerzej, dotkliwie naruszali elementarną godność robotników. Przemysł zaś łódzki był zdominowany przez niePolaków. Majstrowie np. z reguły byli Niemcami, źle też się odnosili do robotników. Wzmagало to i tak istniejące wśród niemałej części tych ostatnich elementy ksenofobii (por. Badziak i Chwalba). Zresztą, zdaniem pierwszego z tych autorów, brak perspektyw poprawy bytu

⁷ E. Kaczyńska odwołuje się — naszym zdaniem — raczej do płac robotników Warszawy i Zagłębia Dąbrowskiego. Zob. *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów* t. I, cz. 2, Warszawa 1978, s. 280 n.

⁸ Według Kaczyńskiej płace włóknarzy, zresztą nieco później, a więc po podwyżkach, były tylko o ok. 13% niższe niż ogólnokrajowe. Czym tłumaczą się tak znaczne rozbieżności między danymi S. Pytłasa i powoływanych przez niego badaczy a liczbami przytoczonymi przez E. Kaczyńską, nie podejmujemy się rozstrzygać.

⁹ Badziak zatrzymuje się także szerzej nad zmianami w technice i technologii włókiennictwa. Jeśli zrozumieliśmy, zwiększały one intensywność pracy robotników i — wymagając ich wyższych kwalifikacji — groziły redukcją niewykwalifikowanym, zwłaszcza młodym, niedawno przybyłym ze wsi robotnikom, także kobietom.

robotników prowadził nawet do pojawiania się wśród nich skłonności do demoralizacji¹⁰. Widzieliśmy obok nich raczej skłonności do ostrych wybuchów socjalnych — takich właśnie jak „bunt łódzki”¹¹. Chociaż przeważały chyba, przynajmniej w XIX w., nastroje pokory wobec losu, moźnych i władzy.

Burżuazja zaś łódzka, ostawieni *lodzermensche*, odznaczali się jak wiadomo większym na ogół niż gdzie indziej dążeniem do zysku kosztem bezpośredniej eksploatacji robotników, a przeważnie manifestacyjną obojętnością wobec ich potrzeb i niejednokrotnie brutalnym stosunkiem do skarżących się, nawet tylko podejrzanych o nieposłuszeństwo¹². Natomiast daleko posunięta była ich lojalność wobec caratu. Według Kaczyńskiej „krwiożerczość łódzkich bourgeois wynikała z braku wspólnej [jak należy domniemywać — z robotnikami-Polakami — J.K.] przeszłości historycznej”. Przytaczający (na s. 21) tę opinię Badziak dystansuje się chyba jednak od niej, gdyż dodaje, że wynikała ona z tego braku „rzekomo”. I ma tu, naszym zdaniem, całkowitą rację¹³.

Minimalnie też zajmował się wówczas sytuacją robotników carat, akceptując tym samym faktycznie politykę przedsiębiorców. A ucisk jego jako władzy obcej narodowo, zaborczej był w Królestwie i większy, i mocniej odczuwany. Musiało to, z każdym nowym doświadczeniem, zwracać przeciwko niemu robotników. Sprzyjało dostrzeganiu potrzeby walki o swobody demokratyczne — chociażby początkowo tylko z uwagi na swoje najbliższe, ekonomiczno-społeczne interesy¹⁴. Charakterystyczne, że — jak odnotowuje Badziak (na s. 39) — „już na początku tego roku władze administracyjne, inspekcja fabryczna i sami przemysłowcy dostrzegali możliwość wybuchu niepokoїв społecznych”. Ale, jak można domniemywać z milczenia autora referatu na ten temat, wszystkie wymienione siły nie przedsięwzięły żadnych posunięć zapobiegających takiemu wybuchowi.

Niewiele mogły też zrobić osłabione przez niedawne represje organizacje scjalistyczne: ZRP i II Proletariat. Rzeczą szczególną, a mającą o wiele szersze znaczenie, jest fakt, że według F. Tycha „nikt z działaczy ZRP-owskich nie sądził, że 1 maja 1892 r. wywoła w Łodzi tak potężny wybuch¹⁵. Warto by w ogóle szerzej zbadać na podstawie porównania szeregu późniejszych większych wystąpień, jak dalece ówczesne organizacje socjalistyczne — PPS i SDKPiL — trafnie i w odpowiednim czasie orientowały się w nastrojach mas i przewidywały rozmiary i aktywność ich

¹⁰ Nie mówiąc już o przeważającym wśród robotników ogólnym, a tym bardziej politycznym analfabetyzmie (A. Żarnowska).

¹¹ S. Pytłasa, szczegółowo opisujący paternalizm pewnej (oczywiście mniejszej) części łódzkich fabrykantów, wyciąga jednak ostatecznie ostrożny, ale wyraźny wniosek (dotyczący zresztą całego okresu do 1914 r.), iż nawet wśród załóg takich przedsiębiorców „nie udało się ukształtować w pełni wśród robotników dominującej postawy akceptacji istniejącego ustroju społeczno-ekonomicznego” s. 60-61. Powiedzmy więc wprost — tym bardziej, cały ogół robotników łódzkich był nastawiony raczej antykapitalistycznie.

¹² Nie zmieniają tego ogólnego obrazu szczegółowo opisane przez S. Pytłasa przykłady paternalistycznej polityki części przemysłowców. Sam autor przyznaje, że taki jej model „nie był zbyt popularny wśród łódzkiej burżuazji” (s. 60).

¹³ Wystarczy tylko — dodajmy — zadać sobie pytanie, czy wyzysk i w ogóle traktowanie robotników rolnych w Królestwie Polskim były wówczas łagodniejsze, chociaż stosowali go ziemianie o wspólnej przecież z tymi robotnikami przeszłości historycznej. Por. *Polska klasa robotnicza*, s. 342-353.

¹⁴ Dlatego ze swej strony akcentowalibyśmy nie tylko tak jak A. Żarnowska (na s. 51), że „warunki polityczno-ustrojowe zaboru rosyjskiego sprzyjały — kształtowaniu się świadomości narodowej i nienawiści do zaborcy”, lecz akcentowalibyśmy, że kształtowały one także, a może nawet przede wszystkim, świadomość ogólnodemokratyczną, nienawiść do caratu jako ustroju absolutystycznego. A świadomość narodowa i walka z zaborcą były tylko częścią tego demokracji i walki z absolutyzmem, a w każdym razie oba te dążenia niezupełnie się pokrywały.

¹⁵ F. T y c h, *Związek Robotników Polskich*, Warszawa 1974, s. 368.

wystąpień. Dopiero to stałoby się jednym z zasadniczych wskaźników rzeczywistej więzi socjalistów z masami robotniczymi i umiejętności odpowiednio szybkiej i trafnej reakcji na nastroje tych mas¹⁶. Jeśli się nie mylimy, nikt dotąd takich prób analizy nie przeprowadzał.

Przypisywanie przez władze przyczyn „buntu łódzkiego” agitacji socjalistycznej jest dowodem, że albo nie znały sytuacji, albo nie chciały się przyznać do tego, a także do bezczynności wobec zaogniających się problemów.

Jak już wspominaliśmy, pozostaje nadal zadaniem badawczym analiza samego przebiegu strajku i wynikające z niej wnioski. Na tym miejscu wysunąć możemy tylko niektóre¹⁷. Po pierwsze, strajk zaczął się w znikomej liczbie fabryk (osiem na z górą 500) — i to małych oraz średnich, nie zaś wielkich. Po drugie „rozhuśtywał się” bardzo powoli, bo przez trzy dni, nabralł cech powszechnego dopiero 5 maja. Po trzecie na początku nie ogarnął całych załóg nawet tych ośmiu zakładów, lecz tylko ich część, mniej więcej połowę. Zatem nawet w obrębie jednego zakładu solidarności załogi jeszcze nie było. Po czwarte strajk nie rozwijał się „liniowo”. Po pierwszym dniu, gdy objął 780 robotników, następnego dnia osłabł (według liczby strajkujących aż dwukrotnie — do 370), żadna fabryka nie stanęła w całości. Co więcej liczba strajkujących wahała się w ciągu jednego dnia — przed i po obiedzie. Po piątę zaczęła się walka między robotnikami już strajkującymi pracującymi nadal lub powracającymi do pracy („łamistrajkami”). Po szóste dopiero pochody agitacyjne — przeważnie młodych robotników — wpłynęły na włączenie się wielkich zakładów, dotąd pracujących, zresztą z zupełnie różnych przyczyn¹⁸. Ale stało się to dopiero na trzeci dzień szóstego czy siedmiodniowego strajku. Po siódme wtedy, prawie raptownie, zastrajkowało — z poczucia solidarności — od razu około 15 tys. ludzi, tj. niemal połowa zatrudnionych¹⁹. Reszta przyłączyła się następnego dnia (5 maja) i strajk stał się powszechny w ciągu kilku godzin. Po ósme mimo ostrożności Próchnika co do określenia liczby strajkujących, współcześni badacze — bez nowych dowodów — podają konkretne liczby uczestników strajku i to dość różne, nawet co do strajkujących robotników przemysłowych (od około 41 do 51 tys.) i z reguły zaokrąglają je w górę. Czy słusznie? Po dziewiąte strajk wygasiał nierównomiernie (gdy w Łodzi się kończył, w jej okolicy właśnie się zaczął) i powoli. Nawet gdy robotnicy wracali do fabryki (np. w Widzewie do zakładów Heinza) to faktycznie nie pracowali, a tylko dyskutowali przy warsztatach, wznowiając swe żądania²⁰. Strajk zaczął całkowicie wygasać 11 maja 1892 r. W sumie zatem trwał około 10 dni, ale powszechny był przez jeden, co najwyżej dwa dni (5 i 6 maja).

Czy zatem mogą istnieć oczywistsze dowody jego żywiołowości, tego że stanowił przejaw ledwo rodzącego się i jeszcze nader nieporadnego ruchu masowego.

¹⁶ W każdym razie, jeżeli się nie mylimy, ani strajk białostocki 1895 r., ani wiele strajków ekonomicznych przed 1898 r., ani nawet wybuch w końcu stycznia 1905 r. nie były przewidywane (przynajmniej w takiej skali w jakiej nastąpiły) ani odpowiednio przygotowane. I odwrotnie — wiele późniejszych wezwań do radykalnych wystąpień, np. w 1906 i 1907 r. nie mówią o latach 1908-1914, zupełnie nie znalazło oddźwięku w masach. Nie podniosło to prestiżu żadnej z partii, bo też nie świadczyło o ich ostatecznej więzi z masami i orientacji w ich nastrojach.

¹⁷ Są one możliwe nawet na podstawie opisu wydarzeń przez Próchnika, ale także artykułów S. Pytłasa i P. Samusia, zawartych w źródłach konstatacji inspektorów fabrycznych (G. Rykowski i I. Burcewa) oraz gubernatora K. Millera.

¹⁸ Jedne z nich stosowały zadawalające tamtejszych robotników płace (M. Silberstein), inne zastraszyły załogę brutalnymi represjami (I. Poznański).

¹⁹ Cztero-pięciokrotny skok ilościowy zasięgu strajku był rzeczywiście tak raptowny, że mógł zaskoczyć i fabrykantów, i władze. Dowodzi to jednak, że całe „naczalstwo” nadal absolutnie się nie orientowało w nastrojach dojrzewających do akcji mas robotniczych. Jego oderwanie od mas wydaje się tu niewątpliwe. Klóci się to z referowanymi wyżej ocenami K. Badziaka (co prawda odnoszącymi się do stycznia).

²⁰ Zob. raport gub. Millera z 14 maja 1892, M. B a n d u r k a, *Dokumenty buntu łódzkiego*, „Rocznik Łódzki” t. XXXI, 1992, s. 225.

Wiadomo, że postawa robotników była spokojna i godna, ale solidarność między nimi kształtowała się — naszym zdaniem — nierównomiernie. Gwałtownie pobudziły ją pierwsze carskie represje np. atak Kozaków 4 maja na strajkującą (na razie mniejszą!) część załogi fabryki M. Silbersteina. Wówczas jeszcze pracujący wybiegli z warsztatów i zaczęli grozić owym Kozakom z kamieniami w rękach. Kozacy zostali wycofani z podwórza. Ale strajk stał się w tym zakładzie już powszechny²¹.

Także świadomość strajkujących rosła w toku akcji, lecz też nierównomiernie w różnych zakładach. W fabryce Geyera strajkujący początkowo nie wysunęli w ogóle żadnych żądań, ale u Scheiblera już tak²². Wiadomo, że były to trzy żądania: podwyżki płac, skrócenia dnia roboczego i ukrócenia brutalności dozoru, głównie niemieckiego, wobec robotników-Polaków, co dotkliwie naruszało ich godność. Czy ostatnie żądanie było — jak chce tego Kaczyńska — główną sprawą? Przeciwnie stawia się temu obecnie Badziak. Dotychczas podobnie ujmowali sprawę wszyscy — od Feliksa Perla poczynając²³. Może bardziej akcentowały sprawę majstrów-Niemców władze carskie. Ale czy nie wynikało to z ich niepokojów wobec napięć w stosunkach między Rosją a Niemcami²⁴.

Kwestia stosowania przemocy. Wiadomo, że rozpoczęły ją represje władz. Ale czy strajkujący w swych pochodach do jeszcze pracujących zakładów nie stosowali przemocy? Stosowali, lecz kiedy, gdzie i w jakim zakresie? Chociaż pisze o tym dość szczegółowo P. Samuś, sprawa nie jest, przynajmniej w pewnych aspektach, jasna. Tak np. wzmianki o próbach rozmontowywania torów kolejowych są dość mało wiarygodne²⁵. Podobnie powtarzane przez współczesnych badaczy opowiadania Z. Pietkiewicza (skreślone po czterdziestu latach!) o widzianych przez niego barykadach²⁶. Władze przecież niczego podobnego nie odnotowały. Pogłoski o zamiarach robotników dokonania podpaleń też się nie sprawdziły.

Informacje o masowym śpiewaniu pieśni patriotycznych właściwie pochodzą tylko ze wspomnień Br. Samojły. Wnioski „Nowej Reformy” na ten temat przytoczone przez J. Myślińskiego, że w swych postulatach narodowych „robotnik — — solidaryzuje się z innymi warstwami narodu” (s. 77) też wydają się raczej odzwierciedlać życzenia samej gazety (względnie jej korespondenta!). Przecież takie zjawisko „postawiłoby na nogi” władze, a te o niczym podobnym nie wspominają, chociaż o socjalistycznych „podżegaczach” piszą aż nazbyt obszernie.

²¹ Zob. pismo inspektora fabrycznego G. Rykowskiego, *Źródła do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich* t. I, cz. 2, Warszawa 1962, s. 153.

²² Tamże, s. 152.

²³ A przecież autor ten kładł specjalny nacisk na brutalność wobec robotników. Tyle, że chodziło o brutalność władz carskich, a nie majstrów-cudzoziemców. Zob. R e s [F. P e r l], *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim*, Warszawa [Kraków] 1910, s. 333, 330.

²⁴ A skargi robotników na majstrów-Niemców, komunikowane w ich rozmowach z gubernatorem Millerem (por. M. B a n d u r k a, op. cit., s. 218)? Po pierwsze sam Miller najpierw stwierdza, że robotnicy skarżyli się na długi dzień roboczy i niskie płace. Po drugie mogła to być zrećzna argumentacja robotników wobec przedstawiciela władz, które — jak rozumie — mają na poziom płac wpływ minimalny. A wreszcie — wobec przedstawiciela Rosji, chroniącego jej pogranicza właśnie przed Niemcami.

²⁵ Pisze o tym Ł. w „Przedświcie” (przedruk w „Z pola walki”, Londyn 1904, s. 27). Ale Próchnik słusznie uważa rzekome próby uszkodzenia torów za „mocno fantastyczne” (s. 336). Humnicki twierdzi ostrożniej, że o czymś takim tylko słyszał. Ale nawet gdyby próba ta miała miejsce, chyba też doszłoby to w toku śledztwa do władz. Na tym punkcie były przecież czule, tymczasem jak gdyby o niczym nie wiedziały.

²⁶ W ogóle wspomnienia Z. Pietkiewicza wydają się mocno zbeletryzowane (por. informację o reakcji J. Strożeckiego na wieść o „buncie łódzkim”, F. T y c h, op. cit., s. 387). Fantastyczne są dane Ł., że barykady budowało wojsko.

Religijność robotników (m.in. śpiew „Boże coś Polskę”) została z kolei gdzie indziej wykorzystana przez władze, np. za pośrednictwem biskupa w Pabianicach (7-8 maja), właśnie w celu skłonienia robotników do powrotu do pracy²⁷.

Nie sposób pominąć nastrojów pewnej części robotników, ich iluzji co do władz carskich, iż podejmą obronę proletariatu. F. Perl w ślad za Humnickim ogranicza to do grupy związanej z ZRP, by ocenić całą jego taktykę, nawet z 1891-1892 r. jako „ekonomizm”, który wydał w ten sposób „robaczywe owoce”²⁸. Tezę tę powtarza M. Śliwa (s. 148). Nie przeszkadza mu, iż F. Tych już 20 lat temu wykazał, że w tym okresie ów „ekonomizm” w ZRP prawie przewyciężono²⁹. Najważniejsze jest przecież według nas to, iż inne — raczej szersze — grupy robotników zwracały się wprost do gubernatora Millera, prosząc go o interwencję w ich obronie³⁰. Próchnik, chociaż powtarza w ślad za Perlem zarzuty wobec ZRP, przecież owe iluzje co do władz wiąże przede wszystkim z ogólną nieświadomością robotników, wynikającą z braku kierownictwa ich akcji³¹. Podobne próby miały miejsce także w Pabianicach, gdzie delegacja robotników zwróciła się do władz z prośbą, by wpłynęły na obniżkę cen produktów³².

Czy w świetle przytoczonych wyżej faktów słuszne jest, iż M. Śliwa (na s. 145) powtarza bezkrytycznie twierdzenie S. Grabskiego, że wydarzenia łódzkie „unaocznily — — wysoki poziom jego [proletariatu polskiego — J.K.] świadomości społecznej”? A może wypada poziom ten ocenić nieco ostrożniej — jako wysoce zróżnicowany, zaś w całej klasie robotniczej dostrzegać co najmniej duży odłam — często nie wolny od złudzeń. Tyle że carat swą polityką szybko ich robotników pozbawił.

Z drugiej strony nie można nie dostrzegać pojawiających się samorodnych dążeń do organizacji ruchu. Obok znanego wyboru „króla polskiego” i wyłonienia się samorzutnych przywódców, źródła zawierają ślady powstawania i akcji doraźnie tworzonej delegacji w poszczególnych zakładach i miejscowościach³³.

Brak już nam miejsca, by omawiać postawę łódzkiej burżuazji, co zresztą zrobili w swych rozprawach K. Badziak i S. Pytlas. Mniej uwagi poświęcono natomiast władzom carskim, tymczasem z zachowanych dokumentów widoczny jest nie tylko brak orientacji tych władz w sytuacji przed buntem, lecz także i w czasie jego rozwoju, obciążanie winą za wybuch „buntu” cudzoziem-

²⁷ Oczywiście patriotyczne zabarwienie tej pieśni jest poza dyskusją. Chcemy tylko zwrócić uwagę, że związana z nią religijność była wykorzystywana także i przeciwko strajkowi. Pisze o tym pomocnik inspektora Burcew (*Źródła do dziejów klasy robotniczej*, s. 159).

²⁸ F. P e r l, op. cit., s. 338. *Nb.* tenże autor podaje (na s. 347), iż podobną wiarę w to, że władze carskie ich obronią, wykazali kowale warszawscy latem 1892 r., a zatem po „buncie łódzkim”. Skierowali bowiem do władz Warszawy petycję z prośbą, by te „zmusiły majstrów do polepszenia ich bytu”. Tej prośby F. Perl już jakoś z „robaczywością” taktyki ZRP nie wiąże. O sporach wokół „ekonomizmu”, już gasnącego — naszym zdaniem — w 1892 r., i walki politycznej — już dominującej w ZRP — zob. F. T y c h, op. cit., s. 160-164.

²⁹ Zapaleni tropiciele „ekonomizmu” ZRP w ogóle przeocząją, iż takie organizacje, jak „kółko terrorystyczne” Grubeckich, W. Bekrycha i Kaczmaków powstało i działało, by tak rzec, „na skrzyżowaniu” personalnym i taktycznym i ZRP, i II Proletariatu. Omawia to dokładnie P. Samuś (s. 105-107). Mankamenty taktyki tego kółka — naszym zdaniem — odzwierciedlają nie tyle pozostałości „ekonomizmu” przywódców ZRP, ile stan świadomości najaktywniejszych łódzkich robotników po „buncie” (włącznie ze skłonnością do terroru, właściwą przecież II Proletariatowi).

³⁰ Raport K. Millera, M. B a n d u r k a, op. cit., s. 223.

³¹ A. P r ó c h n i k, op. cit., s. 421.

³² Zob. raport J. Burcewa, *Źródła do dziejów klasy robotniczej*, s. 160.

³³ Zob. Br. S a m o j ł o, op. cit., s. 233; I. B u r c e w, *Źródła do dziejów klasy robotniczej*, s. 159-160; G. R y k o w s k i, tamże, s. 155-156.

skiej agitacji socjalistycznej³⁴. Najszerzej omówiono w naszej literaturze skalę i okrucieństwo carskich represji³⁵. W cieniu pozostały natomiast pewne próby swoistej carskiej propagandy ze strony gub. Millera i inspektorów fabrycznych (rozmowy z robotnikami, ogłoszenia), a zwłaszcza biurokratyczna powolność w działaniu władz i w czasie „buntu”, i — tym bardziej — po nim. Wymagałoby to odrębnej analizy. Podobnie jak starcia robotników z policją i wojskiem. Zresztą kwestię przemocy ze strony strajkujących oświetlił w swym artykule P. Samuś.

Natomiast należy jeszcze raz powrócić do sprawy pogromu Żydów. Bez nowych źródeł nie da się jej definitywnie wyjaśnić. Władze wyższe (gub. Miller) obciążały inicjatywą robotników i samych Żydów, socjaliści — władze³⁶. Obie strony są jednak zgodne, że rolę decydującą odegrali tu kryminaliści („pobytwocy”) na Bałutach. Władze przyznały to pośrednio wysiedlając ich po „buncie” z miasta. Pewną rolę odegrać mogła też młodzież bliska marginesu społecznego („wyrutki”). Robotnicy przemysłowi, zdaniem ówczesnych socjalistów i późniejszych badaczy, nie brali — poza wyjątkami — udziału w pogromie. Potwierdzają to niektórzy przedstawiciele władz urzędowo związanych z kwestią robotniczą, biorący bezpośrednio udział w przesłuchiowaniu po „buncie” 200 aresztowanych i sądząc po ich doniesieniach do władz — dość obiektywni, jak np. inspektor fabryczny G. Rykowski³⁷. Jeszcze nieco inaczej, ostrożniej i może najtrafniej pisze o tym P. Samuś: „Samoczynnie zadziałał mechanizm charakterystyczny dla żywiołowych wystąpień mas” (s. 102). Wypada jednak uznać wniosek P. Korca o wciągnięciu do pogromu części proletariatu za co najmniej pochopny i przesadny³⁸.

Natomiast rola władz carskich jest oceniana różnie: od bezpośredniej inicjatywy do tolerancji czy też bierności. Jedno — naszym zdaniem jest dość pewne: 6 maja „siły porządkowe” były tak liczne i aktywne, iż tolerancja ta była w pełni świadoma. Ze strony jakich kół w tych „siłach”? Próchnik i Tych wskazują na policję, odwołując się do wspomnień Samożyty. Są chyba najbliżsi prawdy, bo policja tych pobytwoców знаła. Natomiast Samożyto nie jest tu, jako źródło, zbyt miarodajny³⁹. Także powoływanie się na prasę jest nader ryzykowne: jej opinie były biegu-

³⁴ Z niektórych źródeł wynikają całkowite nieporozumienia lub tendencyjność. Według Br. Samożyty gub. Miller twierdził, że czynnymi agitatorami socjalizmu w Łodzi byli... majstrowie-Niemcy, przybyli z tego państwa (Br. S a m o j ł o, op. cit., s. 234). Z raportu samego Millera do Hurki wynika z kolei jednoznacznie, że inicjatorzy „buntu” — jego zdaniem — „spowodowali kilka napadów na Żydów, jak również pożar żydowskiego szynku”. K. Miller do I. Hurki, raport... 14 za maj 1892, [w:] M. B a n d u r k a, op. cit., s. 217.

³⁵ Na tym tle zupełnie niezrozumiałe jest twierdzenie M. Śliwy (na s. 144), że „bunt łódzki” spowodował ze strony władz carskich tylko „stosunkowo ograniczone represje”.

³⁶ Nie inaczej traktuje to pisany po 14 latach i obejmujący całą historię ruchu robotniczego artykuł z „Robotnika” (z 30 maja 1906, nr 105, s. 1), gdzie czytamy m.in. „za bałuciarzami poszli i niektórzy ciemni robotnicy łódzcy, biorąc udział w mordowaniu żyjącej w nędzy ludności żydowskiej”.

³⁷ Pisze on, że wśród owych aresztowanych za pogrom udział robotników był nader (dosłownie krajnie) nieznaczny, pismo G. Rykowskiego, *Źródła do dziejów klasy robotniczej*, s. 155. Podobnie ocenia sytuację Br. Samożyto, którego korespondencja jest przy tym wyraźnie antysemitka, M. B a n d u r k a, op. cit., s. 234-235.

³⁸ Zob. przedmowę P. K o r c a do pracy A. P r ó c h n i k a, *Bunt łódzki*, s. 330. Nieco dziwne, że raptem w sukurs przychodzi mu M. Śliwa pisząc (na s. 148), że „część (robotników) wzięła np. udział w pogromie Żydów”. Sam przecież tezę P. Korca o udziale części robotników w tym pogromie uważa (na s. 154) za „narzędzie ukazania negatywnego oddziaływania kościoła i religii na — — robotników”.

³⁹ Wystarczy jego opinia, iż carat zachęcał masy do pogromu „wiedząc dobrze, że tłum nie-nawidząc Żydów, nie powstrzyma się już w granicach spokojnej manifestacji” (Br. S a m o j ł o, op. cit., s. 234). Ale i opowieść o przybyciu chłopów dla obrony kościoła przed Żydami, choć jakby potwierdzona we wspomnieniu Ł. w „Z pola walki”, jest też wątpliwa. Władze o niej nie wspominają.

nowo różne⁴⁰. Przy czym informacja organu relatywnie „bardziej postępowego” wcale nie zawsze była dla mas przychylniejsza⁴¹. Nie wiadomo, czy prasa socjalistyczna była tu najobiektywniejsza⁴², zwłaszcza, że i jej informacje często były pośrednie, a intencje — oczywiste. W każdym razie pogrom ten silnie (i oczywiście ujemnie) zaważył na „buncie łódzkim” jako wielkiej robotniczej akcji obronnej i wyzwoleniczej⁴³.

Na bezpośrednie mimo krwawych represji rezultaty „buntu” którymi były — zdobycze ekonomiczne, wskazał jeszcze F. Perl. Sprawy terroru ekonomicznego udalnie omówił, jak już wspominaliśmy, P. Samuś⁴⁴.

Natomiast rola „buntu łódzkiego” w masowym ruchu robotniczym wymagałaby pewnego uściślenia. A. Próchnik, a w ślad za nim współcześni historycy aż po M. Śliwę włącznie (s. 140), akceptują, że „wypadki łódzkie — zapoczątkowały masowy ruch robotniczy w Polsce”⁴⁵. Wspiera ten wniosek konkretnymi liczbami F. Tych porównując lata 1882-1887 z jednej, a okres 1888-1892, z drugiej strony⁴⁶. Jest to słuszne. Ale porównania trzeba by poczynić — skoro rok 1892 zapoczątkował ruch — także i w stosunku do lat następnych. A tu, nie mówiąc już o samym roku 1892, a tym bardziej o samej Łodzi, obserwujemy w skali całego Królestwa w latach 1893-1896 co najmniej dwukrotny spadek rocznej przeciętnej liczby strajkujących; dawnej przeciętnej, z lat 1890-1892, ruch strajkowy sięga dopiero w latach 1897-1899. Zresztą wkrótce potem, w związku z kryzysem, znów opada w latach 1901-1903 — i to wielokrotnie. A później niemal nagle następuje wzrost z lat 1905-1907 — i ponownie wielokrotny spadek do 1909 r., potem z kolei wzrost do 1914 r.⁴⁷ Wniosek — ruch masowy, na razie tylko strajkowy, był niesłychanie nierównomierny, niejednokrotnie spadając w początkach XX w. do poziomu z lat osiemdziesiątych. I raczej już można powiedzieć tak, jak tenże Próchnik, że strajk powszechny w Łodzi (a może ruch w całym Królestwie) w 1892 r. „na tle poprzedniej i późniejszej bierności i słabości ruchu — wyrasta na tym ważniejszy i potężniejszy epizod⁴⁸. A więc epizod, jakkolwiek przykrą dla zwolenników tego ruchu i wielu opinii historyków byłaby ta konstatacja. Po prostu pora już dojść do wniosku nie tylko o ciągłości, lecz także i zahamowaniach, by nie rzec — przerwach w masowych walkach klasy robotniczej. Przynajmniej w okresie zaborów.

Najbardziej uwydatniono w historiografii wpływ „buntu łódzkiego” na rozwój polskiego ruchu socjalistycznego. Celowali w tym działacze PPS — poczynając od F. Perla aż po A. Próchnika, bowiem wiązali „bunt” ze Zjazdem Paryskim. Dużo w tym racji, ale nawet Perl zwracał już uwagę na wcześniejsze wydarzenia — i w ruchu masowym, i w samym polskim socjalizmie, które do tego

⁴⁰ Por. dwie różne opinie tego samego lwowskiego „Robotnika”, przytoczone przez J. Myślińskiego (na s. 80).

⁴¹ Zob. informację liberalnego pisma rosyjskiego „Russkije Wiedomosti” (tamże, s. 76).

⁴² Por. tamże, s. 79.

⁴³ Śliwa pisze, że dla pewnej części społeczeństwa były to „burdy uliczne i bijatyka z Żydami” (s. 145). Kto tak mniemał? Skąd to wiadomo?

⁴⁴ Na marginesie tej problematyki warto zwrócić uwagę na dziwne sformułowanie A. Próchnika (s. 478): „Walki łódzkie zachwiały wątpliwościami Zjednoczenia (Robotniczego) co do stosowania terroru”. Ponieważ Zjednoczenie powstało w 1891 r. na podstawie odrzucenia terroru, to ze sformułowania Próchnika wynikałoby logicznie, iż organizacja ta powróciła do terroru. Jest to nieprawdopodobne. Została tu zatem popełniona przez autora jakaś przypadkowa gafa stylistyczno-merytoryczna.

⁴⁵ A. P r ó c h n i k, op. cit., s. 481.

⁴⁶ F. T y c h, op. cit., s. 421.

⁴⁷ Zob. *Polska klasa robotnicza*, s. 448, 488, 642, 645 i 648. Nie wchodzimy tu w ścisłość tych liczb. Nie podajemy też liczb z lat 1905-1907, bo dla naszych wniosków nie mają one znaczenia.

⁴⁸ A. P r ó c h n i k, op. cit., s. 493.

zjazdu doprowadziły. Piszący w ten sposób raczej pomijali jednak wpływ „buntu” na utworzenie SDKP, traktowali ją w ogóle marginalnie⁴⁹. Lecz znaczenie „buntu” doceniano także i w SDKPiL, i później w KPP, i — wreszcie — w PRL, tyle że różnie rozkładano akcenty. I tak jest do dziś⁵⁰.

Rozprawa F. Tycha trafnie umiejscawia „bunt łódzki” w szeregu wystąpień robotniczych w Europie. Zarazem podkreśla, że w 1892 r. było to „największe pojedyncze wystąpienie na świecie” (s. 11), a „skalą swego wystąpienia (Łódź) znalazła się bliżej Zachodu niż Rosji” (s. 13). Ale „bunt” nie miał zaplecza ani związkowego, ani partyjnego. I z tego wynikał — na tle nielegalności całego wystąpienia w warunkach absolutyzmu — ten na pierwszy rzut oka zadziwiający fakt, który pragniemy podkreślić. Ten „wysłany w stronę — — Europy sygnał” (s. 16) — naszym zdaniem do niej w ogóle nie dotarł. Tu widać nie tylko niejako „wewnętrzne”, ale i zewnętrzne, międzynarodowe znaczenie agitacji i propagandy robotniczo-socjalistycznej, informującej i poruszającej Europę na rzecz masowej walki wyzwolitej Polaków⁵¹. Wybiegając naprzód, w całe następne ćwierćwiecze powiedzmy od razu, że ta strona subiektywna, działalność partii na forum międzynarodowym, dotąd mało zbadana, była wyjątkowo doceniana przez zagraniczny, „londyński” ośrodek kierowniczy PPS z jednej strony, a Różę Luksemburg i Juliana Marchlewskiego z drugiej⁵².

Problemem specjalnym, wymagającym faktycznie odrębnego opracowania, jest wpływ „buntu” na przeobrażenia w polskim ruchu socjalistycznym zaboru rosyjskiego⁵³. Tu poczynimy tylko parę uwag, ponieważ zahaczyły o te przeobrażenia niektóre artykuły omawianego wydawnictwa. Wypada jednak zauważyć, że o wpływie „buntu” napisali uprzednio już F. Perl, a potem A. Próchnik. Obaj jednak sprowadzili ten wpływ do kwestii zjednoczenia socjalistów polskich na platformie niepodległości, a organizacyjnie w postaci PPS. Odwoływali się przy tym przede wszystkim do broszury St. Grabskiego „Przyczynek do programu Socjalnych demokratów polskich”⁵⁴. Wymagała-

⁴⁹ Tamże, s. 481-482 i 487 n.

⁵⁰ Tak np. F. Tych (op. cit., s. 389, 394 n.) pisze o roli „buntu łódzkiego” w zbliżeniu ZRP i II Proletariatu. Ale nie zapoznał fakt, że przygotowywało ono utworzenie i PPS i SDKP. Co więcej, że „bunt” dał asumpt do aktu solidarności socjaldemokratów polskich i rosyjskich, jakim była wymiana listów między nimi (s. 387-388). Natomiast M. Śliwa w swym artykule (na s. 140) akcentuje tylko jedno: że wydarzenia łódzkie „stwierdziły wyższą dojrzałość polityczną polskiego robotnika od robotnika rosyjskiego”. Pomijamy tu już kwestię, ile w „buncie” było dojrzałości politycznej, tj. dojrzałości do świadomej walki z caratem. Ale jeśli nawet tak myśleli w 1892 r. socjaliści polscy w związku z „buntem”, to sytuacja odwróciła się w 1896 r., kiedy w Królestwie panowała cisza, zaś w Petersburgu wybuchł trzydziestotysięczny strajk tkaczy przy większej (relatywnie) niż w Łodzi roli organizacji socjal-demokratycznej. J. Piłsudski pisał w związku z tym 4 sierpnia 1896: „Kacapi okrutnie głowę zadarli do góry z powodu strajków petersburskich” (*Pisma zbiorowe. Uzupełnienia* t. I, Warszawa 1992, s. 253).

⁵¹ Nb wydaje się charakterystyczne, że Róża Luksemburg w swojej słynnej broszurze *Strajk masowy, partia i związki zawodowe* odwołując się do doświadczeń rewolucji 1905-1906 r. w państwie rosyjskim najczęściej (bo około 10 razy) operuje konkretnymi faktami z Królestwa Polskiego. Tym samym zaś, może bezwiednie (?), propaguje właśnie polskie doświadczenia jako najwartościowsze w całym imperium. Czy nie była to propaganda polskiego ruchu robotniczego, jego osiągnięć w Niemczech, a za ich pośrednictwem w całej Europie?

⁵² Znamienne dla deformacji polskiej historiografii przed 1989 r. jest m.in. to, że np. stosunkom SDKPiL z SDPRR poświęcono niemal równocześnie dwie opasłe monografie, nie licząc artykułów, referatów itd. A w tymże samym czasie poza F. Tychem stosunkami między ruchem polskim a zachodnioeuropejskim nie zajął się chyba nikt.

⁵³ Zahaczała o tę kwestię jeszcze nasza rozprawa *Zjazd Paryski socjalistów polskich, „Z Pola Walki”* 1962, nr 4. Znacznie szerzej i gruntowniej uczynił to F. T y c h, op. cit., s. 387 n.

⁵⁴ O ile F. Perl uczynił to zupełnie wyraźnie, o tyle A. Próchnik podszedł do sprawy bardziej wszechstronnie: uwzględnił odezwy ZRP i II Proletariatu. Ale chociaż wysunęły one na czoło

by ona odrębnej analizy. Tu wypada tylko zauważyć, iż sprowadza się (jeżeli chodzi o jakieś *novum*) do kwestii potrzeby wysunięcia postulatu niepodległości Polski. A zwłaszcza do walki o nią bez współpracy z ruchem rewolucyjnym w Rosji, którego perspektywy i postawę (i obecność, i przyszłość) autor ten oceniał wyraźnie negatywnie. Traktował go, jak pisze F. Tych, „niechętnie” i postulował „odwrócenie się od sojuszu z siłami rewolucji rosyjskiej”, co prowadziło logicznie do orientacji na wojnę z Rosją państw centralnych i — dodajmy od siebie — ich zwycięstwo⁵⁵.

Do tekstu Grabskiego odwołuje się J. Myśliński uznając jego analizę za „najbardziej dojrzałą” i twierdzi, że „w dużym stopniu wpłynęła na kształt programu PPS” (s. 85). Jeszcze obszerniej i kategoryczniej wypowiada się M. Śliwa. W szczególności pisze on kilkakrotnie, iż Stanisław Grabski postawił tezę o „wydarzeniach łódzkich”, twierdził, że „unaocznili one wysoki poziom jego (polskiego proletariatu) świadomości społecznej”, „solidarności wewnątrzgrupowej i zdolności do czynu rewolucyjnego”, „wykazały jego wyższość w stosunku do proletariatu rosyjskiego” (s. 145). Otóż, nie wchodząc w to, czy te ogólne tezy Grabskiego były słuszne, w kontekście naszego tematu wystarczy, iż stwierdzimy, że w całej broszurze Grabskiego nie wymienia się ani słowem „buntu łódzkiego” i nie czyni się też doń najmniejszej aluzji⁵⁶. W ogóle broszura ta nie wymienia ani jednego faktu z dziejów polskiego ruchu robotniczego. M. Śliwa po prostu przypisał temu autorowi rzeczy przez niego nie napisane. Cała reszta rozważań M. Śliwy na temat broszury S. Grabskiego raczej wykracza poza ścisły temat „buntu łódzkiego” i nie ma tu już miejsca na ich analizę.

M. Śliwa słusznie zwraca uwagę na nikłe zainteresowanie profesjonalnej historiografii „buntem” i trafnie wypunktowuje przyczyny tego zjawiska. Natomiast w sferze konkretnych informacji, np. o propagandzie przez SDKPiL „buntu łódzkiego”, nie jest w pełni obiektywny i ścisły⁵⁷.

Gdy zaś odwołuje się do pracy historyka radzieckiego G. L u r i e „Krasnaja Łódź” to, niestety, zbywa ją czterema (raczej nadmiernie krytycznymi) wierszami. Skupia się zaś na sprawie „Listu otwartego do robotników polskich” autorstwa zorganizowanych (czego nie pisze) robotników petersburskich. Analiza tej sprawy przez M. Śliwę stanowi daleko idące nieporozumienie⁵⁸.

walkę polityczną, uznał je za niedostateczne. Nadzieje, wyrażone w odezwie II Proletariatu, że robotnicy rosyjscy też się przebudzą i „zgniotą cara” uznał za przedwczesne z uwagi na „włóczenie się w tyle (styl — !) robotnika rosyjskiego za polskim” (op. cit., s. 472). I w rezultacie też skoncentrował się na Grabskim.

⁵⁵ F. T y c h, op. cit., s. 408.

⁵⁶ Inna sprawa, że w artykułach w berlińskiej „Gazecie Robotniczej” Grabski nawiązał do „święta majowego w Łodzi”. Ale to pismo w ogóle nie docierało, a w każdym razie nie wpłynęło na sam zabór rosyjski. Dotarła tylko broszura, dlatego o niej mówimy. A Próchnik odwrotnie, koncentruje się na artykułach (s. 473-480). Milczy o tym, czy właśnie one (i ich kilkanaście „łódzkich” wierszy) wpłynęły na kraj.

⁵⁷ Pomijamy już nawet ton, jakiego używa autor wobec Róży Luksemburg, ale np. artykuł „O wynarodawianiu” (*nb.* nie „O wynarodowieniu”), o którym M. Śliwa pisze na s. 149 w przyp. 12, nie pochodzi ze „Sprawy Robotniczej” nr 8 z 1894 r., lecz z nr 1 z 1893 r. Autorstwo jego nie jest znane. Zob. *SDKPiL Materiały i dokumenty* t. I, cz. 1, s. 9. Wyjaśnienie kwestii autorstwa zob. J. K a c z a n o w s k a, F. T y c h, *Bibliografia pierwodruków Róży Luksemburg*, „Z Pola Walki” 1962, nr 3, s. 181, poz. 5. Mylnie też pisze M. Śliwa, że socjaldemokraci polscy tylko początkowo podzielali opinię o przełomowym znaczeniu strajku łódzkiego. Podawaliśmy już wyżej dane o popularyzacji przez nich „buntu” przez wiele lat. Ale pisał o nim także J. Marchlewski już w czasach komunistycznych na łamach „Trybuny” w artykule *Trzydzieści lat walki* (25 sierpnia 1918, nr 153/181).

⁵⁸ M. Śliwa pisze (na s. 151), że autentyczność listu robotników petersburskich „nie jest jednak nadal potwierdzona źródłowo”. Powołuje się tu tylko na S. Wałkę i na krótkie streszczenie tego dokumentu przez A. Próchnika. Następnie podaje — jak pisze — „pełną jej (tej odezwy) treść, tzn. jak można przypuszczać tłumaczenie rosyjskiego jej tekstu z monografii G. Lurie. Powraca zaś

Zarys historiografii „buntu” obejmujący okres do 1939 r. utrzymany jest w tonie spokojnym i opiera się na konkretnych pracach i zawartych w nich ujęciach. Zato pisząc o okresie od końca lat czterdziestych M. Śliwa koncentruje się przede wszystkim na nader ogólnej, a za to dosadnej charakterystyce ówczesnej, jak pisze „komunistycznej” interpretacji wydarzeń⁵⁹. Uważa ją — mówiąc skrótowo — za antynarodową i prezentystyczną. W tej ostatniej sprawie ma dużo racji. Nie mamy już tu miejsca, by szerzej ją omówić. Poprzedza w ten sposób odniesienie się do konkretnych pozycji związanych z „buntem łódzkim” (s. 151-152). Gdy pisze o konkretnych pozycjach, o wyłącznie propagandowym a nie naukowym charakterze⁶⁰, to nie bez racji wytyka im i niektórym innym szereg często rażących mankamentów⁶¹. Zarazem zarzuca im jednak np., że ujmowały „bunt łódzki” jako „przejaw zaostżenia walki klasowej” (s. 153), że pisano w nich o wcześniejszej akcji uświadamiającej ZRP (s. 152), że pogrom Żydów przypisywano „pobytowcom”, a nie robotnikom (tamże), że wskazywano na żywiołowy charakter i przełomowe znaczenie w dziejach polskiego ruchu rewolucyjnego” (s. 153), że „deklarowano” pamięć o bohaterskim wystąpieniu proletariatu łódzkiego” (tamże). Osobiście akurat w tych stwierdzeniach nie możemy się dopatrzeć żadnych wypaczeń.

Gdy M. Śliwa przechodzi do oceny okresu po 1956 r., to przede wszystkim odnotowuje, iż od opinii z okresu stalinowskiego odchodzono „z dużymi oporami” (s. 153). Poprzestano na ustaleniach A. Próchnika⁶². Dalej bezosobowo, a zatem uogólniająco, ustosunkowuje się do przedmioty

do tej sprawy specjalnie na s. 154, pisząc: „Jedynie F. Tych wskazał na pewne wątpliwości związane m.in. z autorstwem tej odezwy, odwołując się zresztą do istniejących wokół niej kontrowersji w historiografii radzieckiej”. Otóż jest to ze strony M. Śliwy całkowite pomieszanie dwóch różnych spraw. Pełny tekst „Listu otwartego”, widocznie zupełnie nieznanym M. Śliwie, został opublikowany w wymienionym wyżej przez nas radzieckim wydawnictwie źródłowym *Raboczeje dwizenije w Rosiji w XIX wiekie* t. III, cz. 2, 1890-1894, nr 60 na s. 130-131. W świetle tej edycji tekst przytoczony przez G. Lurie, a przetłumaczony i opublikowany przez M. Śliwę, jest niepełny i nieściśły. F. Tych oczywiście zna ten tekst i wskazał na wątpliwości nie dotyczące wcale tej odezwy rosyjskiej, lecz jedynie na wątpliwości dotyczące strony polskiej. A mianowicie na to, że ów list robotników petersburskich „zabrał ze sobą inteligent, który przyjechał z Polski” (F. T y c h, op. cit., s. 388; *nb.* tu w przyp. 121 trafiła się omyłka korektorska, figuruje tam s. 155, winno być — 135). Otóż te „kontrowersje w historiografii radzieckiej”, a ściślej pogląd A.M. Oriechowa, dotyczą tylko tego, kim był i co przywiózł ów inteligent z Królestwa, który zabrał „List otwarty”; jak pisze F. Tych „czy był to reprezentant II Proletariatu, czy też ZRP”. Nic też nie wiadomo, jaka była treść owego listu czy memoriału od polskich robotników (F. T y c h, op. cit., s. 388).

⁵⁹ Za trafniejsze uważaliśmy określenie tej historiografii jako stalinowskiej. Cóż łączy *18 brumaire’a Ludwika Bonaparte* Marksa, a nawet *Rozwój kapitalizmu w Rosji* Lenina czy też jego pracę *Karol Marks z „produkcją”* na tematy historyczne podporządkowaną *Krótkiemu kursowi historii WKP(b)*?

⁶⁰ Wymienia tu dwie pozycje lokalnych łódzkich propagandzistów i dwie też w założeniu propagandowo-szkoleniowe broszury T. Daniszewskiego.

⁶¹ Osobiście za najbardziej skandaliczne uważamy „obcięcie” dokonane w nowym wydaniu pracy A. Próchnika w 1950 r. Oczywiście, wyraźnym naruszeniem prawdy historycznej było także całkowite oderwanie wpływu „buntu” od powstania PPS. Ale przecież — jeśli już autor pisze o tym z taką pasją — to może powinien był omówić także, gdy pisał o okresie międzywojennym, *Księgę jubileuszową Polskiej Partii Socjalistycznej 1892-1932* (Warszawa 1933). Wszak w niej z kolei „bunt łódzki” (s. 19) powiązано tylko z powstaniem PPS, a powstanie SDKP potraktowano w całkowitym od niego („buntu”) oderwaniu jako drobną „secesję” z PPS w 1893 r. (s. 34).

Jak widać — każda (podkreślmy — każda) propaganda partyjna nagina prawdę historyczną do swoich potrzeb. Czy T. Daniszewski był tu o wiele bardziej stronnicy od L. Wasilewskiego? Najgorsze, że miał monopol na historię ruchu. Tu M. Śliwa ma rację.

⁶² Pytanie, czym się różni od okresu międzywojennego, kiedy — zwróćmy uwagę — cały zestaw źródeł był do dyspozycji badacza, a skorzystał z niego jeden Próchnik.

P. Korca do nowego, tym razem — podkreślmy — pełnego wydania rozprawy A. Próchnika, a ściślej do zawartych w tej przedmowie ostrożnych uwag krytycznych (s. 154)⁶³. Przy tej okazji nasz historiograf oskarża także wydawców pracy Próchnika z 1962 r. o falsyfikację jego tekstu⁶⁴. Wytyka historykom (widocznie licznym), że „określano je [wydarzenia łódzkie — J.K.] często mianem faktycznej próby zbrojnej walki” i „brygad łódzkich” (s. 154)⁶⁵.

A dalej nasz historiograf pisze: „Starano się — utrwalić w świadomości społeczeństwa polskiego obraz łódzkich dni majowych, jako wystąpienia żywiołowego. I następnie: „Czyniona nad nimi refleksja historyczno-polityczna często nie była wolna od ahistorycznych analiz i oskarżeń. Wysuwano osobliwe zarzuty, np. że ówczesni agitatorzy nie potrafili odpowiednio ukierunkować owych wystąpień, nadać im zorganizowanego charakteru, ani też przejąć nad nimi kierownictwa i wyłonić choćby komitetu strajkowego” (s. 154). Tu wymienia się m.in. nazwiska K. G r ü n b e r g a, J. Buszki, M. Żychowskiego i niżej podpisanego.

Otóż stwierdźmy jednoznacznie: o żadnych zarzutach nie ma w cytowanych przez M. Śliwę podręcznikach (zob. s. 154, p. 28) ani słowa⁶⁶. Rzeczywiście nieco szerzej jest mowa o tych sprawach tylko u J. Buszki. Ale po pierwsze, ujęcia Grünberga i K a n c e w i c z a różnią się od sformułowań Buszki; po drugie, ten ostatni jedynie powtarza słowa A. Humnickiego z jego wspomnień, być może zresztą że w jakimś stopniu odzwierciedlające już jego świadomość nie z 1892 r., a 1907 r.⁶⁷

Ale czy stwierdzenia o żywiołowości „buntu” i o dążeniach do wyłonienia jego kierownictwa, zaś jego braku to „wynalazek” z 1962 r.? A cóż innego pisali F. Perl w 1910 r. i A. Próchnik w 1932 r. Co uważa F. Tych w 1974 r.⁶⁸ Cóż innego figuruje w innych artykułach omawianego

⁶³ Tu znów się uogólnia zdanie P. Korca o udziale robotników w pogromie Żydów. Od razu też wiąże się je z aktualną polityką PZPR wobec kościoła, chociaż nie podaje tu M. Śliwa żadnych dowodów. Pogląd Korca ocenialiśmy już wyżej. Uczynił to także P. Samuś.

⁶⁴ Pisze on dosłownie: „Nadal przytaczano tylko sześć pierwszych tez konkluzji jego (A. Próchnika) monografii” (s. 154). Jeśli odnosi się to do tekstu samego Próchnika, to jest to zwykła nieprawda (por. A. P r ó c h n i k, op. cit., s. 481-482). Jeśli zaś odnosi się do przedmowy P. Korca, to ten ostatni w ogóle żadnego z 10 punktów owej konkluzji, poza tezą 9, nie cytuje. A więc i tu zarzut M. Śliwy jest bezpodstawny.

⁶⁵ Jako próbę „zbrojnej walki” ocenia „bunt” tylko jeden M. Ż y c h o w s k i (*Polska myśl socjalistyczna XIX i XX wieku*, Warszawa 1976, s. 171-172). M. Śliwa nie może nie wiedzieć, że wydawca uprzedził, iż jest to książka „w pełnym sensie nieukończona” (tamże, s. 5). A jeśli M. Żychowski (s. 172) i J. B u s z k o (*Narodziny ruchu socjalistycznego*, Kraków 1967, s. 255) pisali o „padających barykadach”, to mieli tu poprzednika w... A. Próchniku, chociaż ten był, oczywiście, bardziej ostrożny (op. cit., s. 428). Zresztą praca Żychowskiego, niestety zawierająca więcej błędów, nie była dla ogółu specjalistów ani typowa, ani miarodajna, zwłaszcza jeśli chodzi o okres 1889-1918.

⁶⁶ W tekście K. G r ü n b e r g a (cyt. przez M. Śliwę wydawnictwo, s. 88) figuruje: „proletariat mimo braku kierownictwa okazał swą siłę”. W tekście J. K a n c e w i c z a mówi się: „Walczący robotnicy pragnęli się zorganizować, wyłonić spośród siebie jakieś kierownictwo. Ruch pozostął jednak całkowicie żywiołowy” (op. cit., s. 578-579).

⁶⁷ Buszko pisze bowiem o „braku kierownictwa”, „określonego kierunku”, „opracowania planu i celu walki” i niewyłonieniu „komitetu strajkowego” (s. 255). Może szkoda, że nie zacytował wprost wspomnień Humnickiego lub się na nie nie powołał (A. H u m n i c k i, *Wspomnienia z lat 1888-1892*, Kraków 1907, s. 24) Nb. cytat ten przytacza także F. Tych (op. cit., s. 384-385). Co jednak najciekawsze, te same Wspomnienia Humnickiego cytuje jeszcze w 1910 r. F. Perl (op. cit., s. 337-338), może by więc postawić mu te same zarzuty. Ba, może Buszko po prostu streszczał Humnickiego według cytatu wziętego od Perla, w czym zresztą nie ma nic nagannego. Ale Perla M. Śliwa nie dotyka, a Buszkę — tak.

⁶⁸ Zob. F. P e r l, op. cit., s. 337-338; A. Próchnik, op. cit., s. 335, 337, 387, 398, 404, 405, 406, 433, 435, 448, 449; F. T y c h, op. cit., s. 384-386.

przez nas wydawnictwa⁶⁹.

M. Śliwa uważa nadto, iż „na marginesie rozważań nad skutkami ideowo-politycznymi tych wystąpień (wydarzeń łódzkich — J.K.) dokonywano także rozliczeń działalności m.in. S. Wojciechowskiego, S. Grabskiego, S. Mendelсона w ruchu socjalistycznym jako »sezonowych«, jak twierdzono socjalistów i narodowych socjalistów itp.” (s. 154-155). Do czego, oczywiście, autor dodaje odpowiedni komentarz. Ponieważ jednak nie podaje żadnych konkretnych informacji, kto, w jakim artykule czy książce, w jakiej konkretnej formie każdego z tych działaczy na tle „buntu” rozliczył, więc rozważenie słuszności (lub nie) tej oceny jest prawie niemożliwe⁷⁰.

Wreszcie na zakończenie, historyk krakowski uogólnia swój szkic. Pisze, że uznając historyczne znaczenie „wydarzeń łódzkich” „różne opcje i orientacje polityczne poszukiwały w nich uzasadnień swych racji — — Dokonywały reinterpretacji faktów i ocen w dowolny i korzystny dla siebie sposób. Świadomie także fałszowały o nich wiedzę, instrumentalnie ją traktowały. Szczególnie w okresie powojennym podporządkowano wiedzę historyczną czysto doraźnym celom ideologiczno-politycznym. Nie sprzyjało to badaniom naukowym. Nic też dziwnego, iż oczekuje on [łódzki strajk robotniczy] nadal na swego historiografa” (s. 155).

No cóż, jako ogólna charakterystyka podejścia do wydarzeń z historii najnowszej, a w szczególności — z dziejów ruchu robotniczego jest ona słuszna. Tyle, że nie nowa. Ale „wpakowanie do jednego worka” okresu 1949-1956 z jednej strony i 1957-1991 z drugiej, oraz broszurek z lat stalinowskich i takich monografii, jak choćby wielokrotnie cytowanego wyżej F. Tycha⁷¹ to zabieg bardzo ułatwiający taką druzgocącą ocenę całego okresu PRL. Tym bardziej, jeśli multum najrozmaitszych zarzutów nie jest połączone z konkretnym wskazaniem kto, w jakiej pracy (książce, artykule), co konkretnie napisał; jeśli nie przytacza się dosłownych sformułowań i ich nie analizuje w konfrontacji z faktami i źródłami. Tylko czy jest to podejście naukowe, czy raczej ujawnienie tłumionych dotąd przez okoliczności, a stąd namiętnych (a — może modnych?) pasji? Szkoda, że rozprawa M. Śliwy tak dalece odbiega od pozostałych artykułów zamieszczonych w omawianym wydawnictwie. Od ich wysokiego poziomu naukowego, starannej analizy źródeł, obfitej faktografii, wyważonych sądów i ważkości wysuniętych problemów. Niektóre z nich staraliśmy się podjąć. Inspirują one do dalszych rzetelnych badań.

⁶⁹ Zob. s. 15, 16, 51, 82, 83, 96, 139, 141.

⁷⁰ Niemniej warto zauważyć, że jeśli chodzi o S. Grabskiego, to pierwszym z historyków, który go „rozliczył”, był F. Perl (op. cit., s. 272). Jeśli idzie o S. Wojciechowskiego, to chętnie się przyznajemy, iż pisaliśmy o nim jako o „narodowym socjaliście”, był bowiem od 1890 r. „bratem” w Zecie i — pozostając nim — wszedł do Zjednoczenia Robotniczego oraz wziął udział w Zjeździe Paryskim 1892 r., tworzeniu ZZSP, a potem w zakładaniu PPS w kraju, gdzie wciągnął do tej partii innych Zetowców. Data jego wystąpienia z Zetu nie jest znana (zob. na ten temat *Moje wspomnienia* samego Wojciechowskiego, t. I, s. 14, 15, 17, 18, 26, 31, 36, 41, 44, 51, 64, 65, 73-74, 77, a także m.in. nasz artykuł *Zjazd paryski socjalistów polskich*. Co do S. Mendelsona — i o nim pisaliśmy w cytowanej wyżej rozprawie. Ale zaznaczyliśmy specjalnie, że jego zwrot ideowo-polityczny nastąpił właśnie przed „buntem łódzkim”, bo na przełomie 1891/1892 r. (op. cit., s. 6-8). Jeśli chodzi o okres po Zjeździe Paryskim zob. nasz artykuł *Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich*, PH t. LVIII, 1967, z. 1. Por. także na te tematy opinie F. Tycha (op. cit., s. 88, 111, 265, 298-299, 300, 358-359, 403, 406-409, 411-414, 429). Oczywiście w żadnej z cytowanych rozpraw nie ma ani słowa o „sezonowości” socjalizmu tych działaczy. Jeśli M. Śliwie chodzi o jakieś inne, związane z „buntem”, oceny tych postaci — oczekujemy konkretnych wyjaśnień: kto, gdzie, kiedy i jak? Na marginesie — jeśli już używa się takiego słownictwa („rozliczanie”) — to czymże innym jest cały artykuł M. Śliwy, zwłaszcza wobec historyków piszących po 1956 r.?

⁷¹ Ośmielamy się do nich zaliczyć także i niektóre nasze prace, cytowane wyżej, oraz *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1892-1896*, Warszawa 1984, których dotąd nikt pod żadnym względem nie podważał. Uczynił to teraz, po latach M. Śliwa, tyle że bez przytoczenia faktów i źródeł.

O. Kiec — Attitude of Evangelical-Unionist Church in Poland toward National Socialism, 1933-1939

The author depicts the situation of Evangelical-Unionist Church in Poland, congregating mainly the German minority resident in Great Poland and Pomerania. This movement became popular among a substantial part of Evangelical clergy and congregation in Germany. The authorities of the Evangelical-Unionist Church in Poland tried to separate themselves from National Socialism by prohibiting political activity. However, some ministers sympathized with National Socialism promoting a model of a church based on national principles (*Volkskirche*) but not universal ones and acceding to NSDAP. This caused the open conflict within the Evangelical-Unionist Church last till the outbreak of war in 1939.

MATERIALS

L. Kądziela — Attitude of Primate Michal Poniatowski toward Targowica Confederation

The author publishes and discusses the correspondence of Primate Michal Poniatowski concerning his access to the Confederation of Targowica in 1793.

L. Jaśkiewicz — Memorial by Governor General of Warsaw Prince Alexander Imeretynski, dated November 14th, 1897

Publication of source text extracted from States Archives of the Russian Federation in Moscow. The memorial addressed to Czar Nicolas II, illustrated i.a. the resistance of Russian officials faced by Prince Imeretynski — when trying to implement a more lenient policy toward Poland.

J. Kancewicz — About early mass manifestations of workers

The author critically analyses the volume containing studies by various authors of so-called „Łódź Revolt” in 1892.

DISCUSSIONS

M. Tymowski — The state in French Medievalistic researches of Recent Years

The author critically presents how, in the eyes of French historiography of recent years, is treated the problem of state in Middle Ages and early Modern Times. The model of the state as developed by French historians functioning in Western and Southern Europe is befitting the type of state existing in Central, Eastern and Northern Europe or the structures of African states.